



SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Kalisz Janacy

J: M-450/1428 Pom.

Brodnice AK - R O AK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa k. 5 s. 1-5

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – Inne...

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł (tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”) k. 3

VI. Fotografie: brak

I/1. Relacja. - Kalisz Ignacy

- Relacja świadka Andrzeja Różyckiego - Śmierć  
„Wrony” Ignacego Kalisz - partyzanta R.O. Armii  
Krajowej, b.m. 12.02.93 r., msp bsero.

k.5 s.1-5

R E L A C J A Ś W I A D K A

Smierć "Wrony" Ignacego Kalisza - partyzanta  
R.O. Armii Krajowej

MG

W dniu 17 kwietnia 1946 roku oddział "Sowy" po forsownym - całonocnym marszu z okolic Zielunia w pow. Mława, zakwaterował się w majątku Chełsty, gmina Lidzbark, w pow. Działdowo. Chełsty były niedużym majątkiem, pięknie położonym w głębokiej dolinie rzeki Wli, otoczonym lasami.

Z ludnością Chełst mieliśmy bardzo zaprzyjaźnione kontakty, a to z kilku powodów, takich jak:

W marcu 1945r. przepędziliśmy stamtąd grupę rabujących i gwałcących żołnierzy radzieckich, żona młynarza Zofia Szałkowska pracowała u moich rodziców i młynarz Szałkowski zawsze nazywał mojego ojca "teściem z górki", kierownik majątku Kubacki uczył się rolnictwa u mojego ojca, obydwaj należeli w czasie okupacji do konspiracji AK, z którymi współpracował "Sowa", oraz mieliśmy w oddziale jednego partyzanta, /ps. "Okrasa"/ młodego robotnika tego majątku, który jesienią 1945r. zaczął organizować podziemną organizację niepodległościową, wpadł - i musiał się ukrywać.

W godzinach popołudniowych zostaliśmy zaalarmowani, że w sąsiedniej wsi Czekanówka, na parcelach, UB w sile około 20 ludzi z oficerem radzieckim, prowadzi rewizje, szukając spirytusu i maki i wygląda na to, że wybierają się do Chełst, do młyna i gorzelni.

Nie chcąc w zaprzyjaźnionej miejscowości robić "awantur", nasz oddział wymaszerował do lasu położonego między Chełstami a Kielpinami.

Po jakimś czasie, chcąc mieć rozpoznanie sytuacji, czy nie szykuje się jakaś obława, zaproponowałem "Sowie" wysłanie dwóch patroli, jednego na skraj lasu od strony Kielpin, drugiego od strony Czekanówka. "Sowa" akceptował ten projekt i pozwolił mi iść w stronę Czekanówka, o co prosiłem, z jeszcze jednym partyzantem. Spośród wielu chętnych wybrałem "Wronę" Ignacego

Kalisza z Lidzbarka, swojego ulubionego żołnierza, z którym współpracowałem od początku 1945r.

Po wyjściu na skraj lasu, stwierdziliśmy, że kopulasto wzniesione przed nami pole, zasłania nam widok szosy z Lidzbarka przez Kielpiny do Lubawy, jak i odgałęzienie od tej szosy do Chełst.

Na szczycie tego kopulastego pola, otoczonego podkową lasu, stała wielka sterta słomy, w odległości ca 500m od lasu. Licząc, że tam będziemy mieli bardzo dobry punkt obserwacyjny, pomaszzerowaliśmy do niej, przez pole.

Był to mój niewybaczalny błąd, którego nie mogę sobie do dzisiaj darować, że zamiast posuwać się wzdłuż lasu, do zejścia się ~~szos~~, wyszedłem jak głupi na gołe wielkie pole, choć później starałem się usprawiedliwić przed sobą, że zapadał już zmrok.

Uzbrojeni byliśmy w dwa pistolety maszynowe MP -40 i po jednym rewolwerze. Ledwo wdrapaliśmy się na stertę, gdy zobaczyliśmy jadący w naszą stronę samochód ciężarowy, pełny umundurowanych ludzi. Choć przypadliśmy w słomie, zostaliśmy jednak zauważeni, gdyż samochód się zatrzymał i zaczął strzelać z karabinu maszynowego. Widząc, że nie ma szans na obronę, zeskoczyliśmy ze sterty i krzyknąłem tylko do "Wróny" "uciekaj w prawo, a ja w lewo!"

Pierwsze 200 - 300 metrów uciekaliśmy osłonięci wzgórzem, lecz samochód podjechał na jego szczyt, pomiędzy nas uciekających i otworzył zmasowany ogień, ze wszystkich luf jakimi dysponował.

Do lasu zostało mi jeszcze około 100m. lecz świst pocisków wokół i podskakujące grudki ziemi, były tak gęste, że dziwiłem się podświadomie, że jeszcze biegnę robiąc ciągłe zygzaki.

Na kilkadziesiąt metrów od lasu poczułem kopnięcie w prawą stopę, gdyż kula oderwała obcas i przecięła mięsień pięty, na szczęście nie uszkodzając kości.

Ostatkiem sił wpadłem do rowu na skraju lasu, złapałem trochę powietrza, przeczołgałem się kilkanaście metrów w stronę krzaków, za osłoną których wskoczyłem do młodnika i byłem uratowany.

MGI

Z chwilą wpadnięcia do rowu, ogień w moim kierunku ustał i trwał jeszcze chwilę w kierunku uciekającego "Wrony", którego jednak, na skutek pofałdowania terenu, nie mogłem zobaczyć, po czym zapanowała cisza.

Jak tylko mogłem szybko, biegiem, dotarłem do obozowiska oddziału, odległego jednak o jakieś 2 -3 kilometry. Oddział znajdował się już w wymarszu w szyku tyraliery w kierunku pola, na którym rozegrały się powyższe wypadki, lecz niestety zapadła już ciemna noc.

MGI

Po przeszukaniu pola na którym nic nie znaleźliśmy, oddział pomaszerował do Kostowa, skąd wysłaliśmy wywiadowców do Lidzbarka i Działdowa, mających kontakty z Ubowcami, dla wyjaśnienia tego zdarzenia i licząc, że "Wrona" uciekł i lada chwila się znajdzie.

A oto relacja otrzymana z U.B.:

MGI

"Grupa U.B. z Działdowa około 18 ludzi w tym 4 z Lidzbarka wybrała się samochodem ciężarowym po prowiant i wódkę, czego im bardzo brakowało, do Czekanówka i Chełst, pod dowództwem zastępcy szefa powiatowego U.B. por. Piwko, z towarzyszącym im oficerem instruktazowym N.K.W.D. Uzbrojeni byli w dwa lekkie karabiny maszynowe i inną broń. Spotkanie nasze było zupełnie przypadkowe, gdyż UB -owcy choć niczego w Chełstach nie zauważyli i nie podejrzewając naszej tam obecności, dla pewności postanowili jednak wracać nie brukiem do szosy lidzbarskiej, lecz polną drogą, która przechodziła koło tej nieszczęsnej sterty. Po wyjeździe z lasu zauważyli nas wchodzących na stertę i tak się zaczęło.

MGI

Gdy wpadłem do rowu, zdawało ~~mi~~<sup>im</sup> się, że zostałem trafiony i leżę w nim zabity, więc przenieśli cały ogień na "Wronę" mającego jeszcze kilkadziesiąt metrów do lasu. "Wrona" padł ranny, gdyż jedna z kul trafiła go w nogę nad kolanem, łamiąc kość.

MGI

Porzucając płaszcz, broń i czapkę, włókł się jednak dalej, na rękach w stronę lasu, co widząc U.B.-wcy podjechali do niego samochodem. U.B.-cy na czele z Piwkiem zaczęli bić go kolbami po głowie i kopiąc ze wszystkich stron leżącego, bezbronnego rannego "Wronę", aż przestał dawać znaki życia.

MGr Podczas gdy inni zaprzestali już katować konającego, Piwko nadal skakał buciorami po całym jego ciele, usiłując wdeptać go w ziemię. Zmasakrowane ciało nie podobne do człowieka, wrzucili na samochód i odjechali do Lidzbarka, nie ryzykując sprawdzenia, czy ten drugi /czyli ja/ leży w rowie przy lesie. Jedynie w meldunku napisali, że „zastrzelili 2 bandytów”.

Ciało "Wrony" po rozpoznaniu, U.B. lidzbarskie oddało rodzinie i jest on pochowany na cmentarzu w Lidzbarku Welskim.

Bestialskie zamordowanie, rannego i bezbronnego "Wrony" było szokiem dla całego naszego oddziału, gdyż choć dotychczas 4 razy zajęliśmy i rozbroiliśmy Urzędy Bezpieczeństwa w Lidzbarku, 2 razy, w Zieluniu i Żuraminie i około 10 posterunków MO, to jednak nikt ze strony "Resortu" nie został zastrzelony. Najwyższy wymiar kary dla pojmanych U.B. -ców i milicjantów zbyt "aktywnych" była chłosta przyrzadami służącymi do przesłuchiwań aresztowanych, a znalezionych w tych Urzędach.

MGr Cały oddział żądał natychmiastowej akcji odwetowej i rozstrzelania przynajmniej 10 ubowców, ale komendant "Sowa" sprzeciwił się temu kategorycznie.

MGr Dodóztwo oddziału wydało jednak na por. Piwkę wyrok śmierci  
MGr z uzasadnieniem, który niezwłocznie "Sowa" pozostawiając  
MGr oddział pod dowództwem "Wilka" zawiózł w moim towarzystwie  
MGr i 3 partyzantów osłony, do dowódcy Brygady kpt. "Leśnika" z wnioskiem o zatwierdzenie.

MGr Kapitan "Leśnik" będąc człowiekiem niezwykle ostrożnie szafującym życiem ludzkim, wniosek przyjął, lecz od ręki nie zatwierdził go, gdyż chciał zbadać jeszcze dokładnie przebieg wydarzeń, jak również wyjaśnić dwie podobne zbrodnie Dłwki popełnione gdzieś między Działdowem a Mławą. /Jak się nie mylę, chodziło o zastrzelenie nadleśniczego i sekretarza Nadleśnictwa w Dwukolach pod Iłowem/.

MGr Po kilku dniach łącznik przywiózł do oddziału zatwierdzony wyrok. Od tego wydarzenia na wszystkich szkoleniach w U.B. działdowskim i mławskim por. Piwko był stawiany jako wzór skutecznej likwidacji A.K. "zapłutego karła reakcji",  
MGr choć on sam stał się niezwykle ostrożny, przeczuwając co może go czekać.

MGr Cały dramatyczny przebieg polowania na Piwkę wymagałby osobnego opisu.

420  
1/5

MGT  
MGr

Sprawa znalazła swój epilog po kilku tygodniach w pobliżu tych samych Chełst, gdy ujęty /dziś można to już powiedzieć/ przy pomocy M.O. Piwko rozstał się z życiem w ten sam sposób jak zginął "Wrona".

Chciałbym aby powyższa reakcja została dopięta do decyzji Rady Miejskiej w Lidzbarku z 1990r. zmieniającej nazwę jednej z głównych ulic tego miasta z imienia "por. Piwki" na "Piaski".

*Andrzej Różycki*

Andrzej Różycki

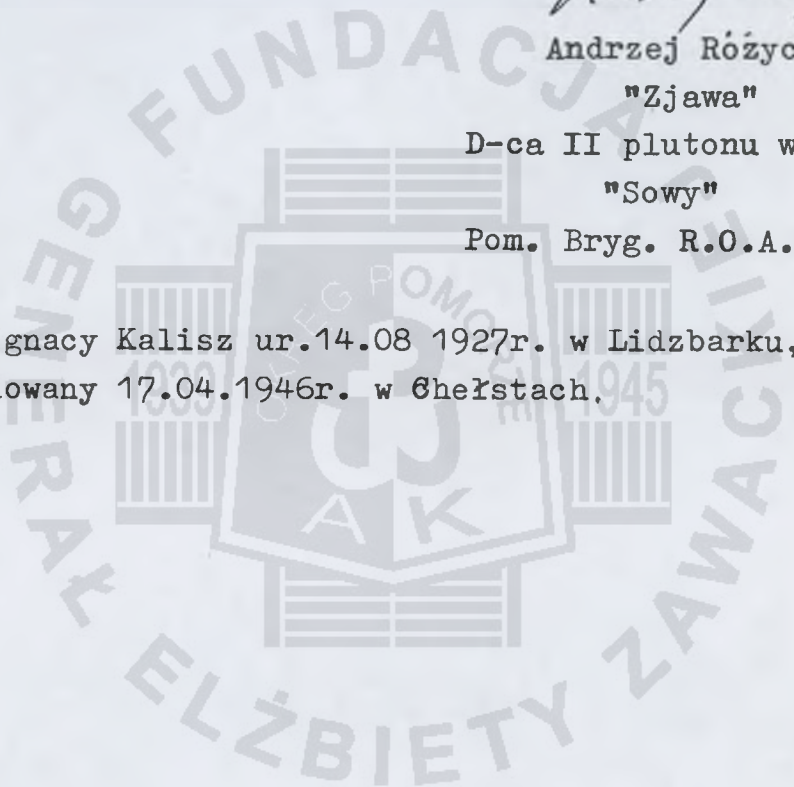
"Zjawa"

D-ca II plutonu w Kompanii

"Sowy"

Pom. Bryg. R.O.A.K. "Znicz"

"Wrona" Ignacy Kalisz ur.14.08 1927r. w Lidzbarku, ranny i zamordowany 17.04.1946r. w Chełstach.





Brodnica

T. M.: 750/1428 Pom.

Michał Ignacy

V. Narwisłowe karty informacyjne

k. 3

T

17<sup>to</sup> Rypin  
AKROBK

Kalisz - Tgracy - ps. "Wrona"  
Muzya Cudrowskiego, rzecz  
uricli z wizycia w gromadz, otar  
[Dnia 43 z wyprawy w p. 1944 - 52]  
(po 11 miesiac po aresztowaniu)

ml. 261- Cudrowski Jan

16/1 194

KALISZ IGNACY ps. "Wrona"

Brodnica  
Działalowo  
partyz AKp'45

2

Pierwszy zamordowany bez sądu partyzant w oddziale partyzanckim ROAK Stanisława Balli ps. "Sowa" w plutonie Andrzeja Różyckiego ps. "Zjawa".

T.: Różycki Andrzej, Insp. Brodnica, I, 2/32.

MGr 1994



Różycki Andrzej  
76-124 Żukowo  
Własność

M-750/1428

Brodnica  
AK-ROAK

†  
17. IV - 46

Kalisz Ignacy

ps. "Wrona"

**Malisz Ignacy p.s. "Ulrona"**

